



Diecezjalne obchody Dnia Papieskiego

Od Chopina do Papieża

**Niedzielę papieską
w Płocku spięto
klamrą kilka
wydarzeń:**

Msza św. w katedrze,
spotkanie integrujące
środowisko osób
niepełnosprawnych
w Imielnicy,
występ Edyty
Geppert w farze
i rewelacyjny koncert
chopinowski.

Jak zauważył bp Piotr Libera, w podziękowaniu za organizację wieczornego koncertu w bazylice katedralnej, trudno o lepsze uczczenie Dnia Papieskiego niż wydarzenie artystyczne o takim poziomie.

- Dziękuję za to, że włączacie się w ten dzień przez modlitwę, i refleksję nad wspaniałym dziełctwem prawie 27 lat polskiego pontyfikatu - powiedział bp Libera.

- To wydarzenie zamyka jednocześnie diecezjalne obchody roku chopinowskiego, i jest ostatnim z serii koncertów, które zorganizowaliśmy tu, w katedrze i w Opactwie pobenedyktynskim. Dzisiaj, obok utworów Fryderyka Chopina, postanowiliśmy zaprezentować utwory kompozytorów nieco zapomnianych - mówił ks. Andrzej Lelań, prowadzący wieczorny koncert zatytułowany „Chopin i przyjaciele. W hołdzie Janowi Pawłowi II”.

Wydarzenie, łączące postacie dwóch wielkich Polaków: Fryderyka Chopina i Jana Pawła II, rozpoczęła uvertura do opery „Dwie chatki” Karola Kurpińskiego. Jak przypomnieli ks. Lelań, był to znany kompozytor, dyrygent i współtwórca Opery Narodowej w Warszawie. Na koncercie za-



Podczas koncertu w katedrze trójdziałne dzieło Chopina wykonał Stanisław Drzewiecki, zdobywca prestiżowych nagród. Wystąpił także chór „Minstrel” LO im. Marsz. S. Małachowskiego oraz płocki symfoniczny pod batutą Wojciecha Rodka. Organizatorem koncertu była kuria diecezjalna, POKiS, parafia katedralna

brzmiała też Msza F-dur, skomponowana przez Józefa Elsnera, niezwykle płodnego kompozytora epoki romantyzmu, wybitnego pedagoga, tego samego, który swojemu uczniowi, Fryderykowi, zamiast oceny z egzaminu wpisał „największy geniusz”. Spośród wielu kompozycji geniusza, na artystyczny finał Dnia Papieskiego wybrany został Koncert e-moll op. 11, napisany przez 20-letniego Chopina.

Od 8 lat w Dniu Papieskim swoje doroczne spotkanie ma także płockie środowisko osób niepełnosprawnych, ich rodzin i wolontariuszy. Już po raz 11. w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusa w Płocku-Imielnicy została odprawiona Msza św. w ich intencji.

- To właśnie Jan Paweł II przez swoją postawę, zaangażowanie, otwarcie dla drugiego człowieka, uczył nas, czym jest świętość. To dobro czynione na co dzień, często

niezauważalne. Bogu niech będą dzięki, że to dobro może się dokonywać dzięki tylu ludziom dobrej woli - powiedział podczas tej Mszy św. ks. Ryszard Paradowski, proboszcz parafii, współorganizującej spotkanie.

W kościele wręczono także statuetki „Jesteś Przyjacielem”. Jak przypomnieli Hanna Makówka, prezes Stowarzyszenia „Kolory Życia”, w poprzednich edycjach statuetki otrzymało 24 wolontariuszy, 10 darczyńców, dwie społeczności szkolne i jeden zespół muzyczny. Tegoroczni „Przyjaciele” to: Wiesław Chrobot, prezes Integracyjnego Klubu Tenisa, od lat aktywizujący osoby niepełnosprawne poprzez sport, Jan Waćkowski, płocki fotograf, który

z aparatem towarzyszy kolejnym edycjom spotkań w Imielnicy i wykonane zdjęcia przekazuje nieodpłatnie organizatorom spotkania, oraz Andrzej Gajdka z oddziału zarządzania kryzysowego Urzędu Miasta, społecznik, wspierający wiele organizacji, m.in. „DPS „Przyjaznych serc”, podopiecznych Stowarzyszenia im. Brata Alberta.

- Kiedy robię zdjęcia, staram się nawiązać kontakt, porozmawiać, zaprzyjaźnić z osobami fotografowanymi - powiedział „Gościowi” wyróżniony statuetką Jan Waćkowski.

- To wielkie wyróżnienie, ale za chwilę trzeba wrócić do pracy, bo nie można spocząć na laurach - przyznał Andrzej Gajdka.

Agnieszka Małecka

Policzają nas

DIECEZJA. W niedzielę 24 października w wszystkich parafiach odbędzie się doroczne badanie praktyk religijnych. Jest ono prowadzone przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego i polega na liczeniu osób obecnych na niedzielnej Mszy św. (*dominicanes*) i przystępujących do Komunii św. (*communicanes*). – Są to badania realne. Systematycznie, co rok jest w nich mierzona cała populacja wierzących. Porównujemy je, a teraz, po

opublikowaniu wyników badań religijności w diecezji płockiej, zobaczymy, jak deklaracje przekładają się na rzeczywistość i praktyki – mówi kanclerz płockiej kurii diecezjalnej ks. Mirosław Milewski. Wszyscy proboszczowie otrzymali ankietę, w której dodatkowo są pytani o prowadzone w parafii dzieła: bibliotekę, gazetki, strony internetowe. Pada również pytanie, czy można wskazać obszary biedy w parafii. **wp**

Dziękczynienie za męczennika

MŁAWA. 24 października o godz. 9 w parafii Matki Bożej Królowej Polski zostanie odprawiona Msza św. dziękczynna za beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki. Przed kościołem zostaną złożone kwiaty przy tablicy upamiętniającej kapłana męczennika.

RYPIN. 24 października o godz. 18 w parafii św. Stanisława Kostki zostanie odprawiona Msza św. dziękczynna za nowego błogosławionego. Po niej młodzież przedstawi sztukę teatralną poświęconą ks. Jerzemu. **wp**

fotofakty



AGNIESZKA KOZCZUR

PŁOCK. 7 PAŹDZIERNIKA ODBYŁ SIĘ XIX BIEG TUMSKI. Zawodnicy rywalizowali w 15 biegach na dystansach od 1,2 do 5,6 km. Trasa tradycyjnie wytyczona była ulicami Starego Miasta. Biegi w różnych kategoriach wiekowych odbywały się co paręnaście minut. Udział w zawodach wzięło kilkaset osób. Organizatorami sportowej imprezy byli: Miejski Zespół Obiektów Sportowych, Urząd Miasta Płocka i MUKS Płock.

Dowód z koloratką



AGNIESZKA MAŁECKA

Nowe dowody kapłańskie wyprodukuje Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych w Warszawie

DIECEZJA. Już wkrótce tradycyjna książeczka kapłańska, czyli dowód osobisty każdego księdza w diecezji płockiej, zostanie zastąpiona kartą identyfikacyjną. Będzie ona wyprodukowana podobną techniką, jak dowody osobiste. Obok zdjęcia księdza znajdą się na niej podstawowe dane: imię i nazwisko, data urodzenia i data święceń kapłańskich, przynależność do diecezji płockiej, pełniona funkcja. Co dwa lata na dowody będą naklejane

specjalne hologramy, świadczące o przedłużeniu władzy słuchania spowiedzi przez danego kapłana. – Zmianę dokumentów kapłańskich konsultowano na konferencji księży dziekanów. Nowy prosty format ma być praktyczny i poręczny. Dokument będzie odczytywany w trzech językach: polskim, łacińskim i angielskim – mówi kanclerz płockiej kurii ks. Mirosław Milewski. Wymiana na książeczek rozpocznie się na początku przyszłego roku. **wp**

zaproszenia

Mat na cześć błogosławionego

GĄBIN. Na szachowy turniej, skierowany do graczy od wieku szkolnego po seniorów, zapraszają parafia św. Mikołaja i Urząd Miasta i Gminy. Zawody odbędą się 23 października w Gimnazjum w Gąbinie i rozpoczną o 8.30. Turniej zostanie rozegrany systemem szwajcarskim, czyli w bezpośrednich pojedynkach zawodników, w siedmiu rundach. Do wygrania są nagrody pieniężne i rzeczowe. Zgłoszenia uczestników, z podaniem kategorii (uczeń, senior), daty urodzenia i nazwy klubu lub szkoły przyjmuje ks. Józef Szczeciński (tel. 603 965 348) i Tomasz Zbrzezny (24 263 48 09). Turniej, który odbędzie się po raz siódmy, jest formą upamiętnienia postaci bł. bp. Leona Wetmańskiego.

Na św. Łukasza

PŁOCK. 18 października, w dzień patrona służby zdrowia, w parafii pw. Ducha Świętego w Płocku odbędą się Msza św. i spotkanie dla pracowników ochrony zdrowia. Spotkanie w domu parafialnym „Skarpiak” rozpocznie się o 16.45; Mszę św. o godz. 18 odprawi bp Piotr Libera. Odbędzie się także prelekcja ks. prof. Ireneusza Mroczkowskiego oraz koncert chóru Pueri Cantores Plocenses.

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Koczur,
Agnieszka Małecka

Jubileuszowe otwarcie

CIECHANÓW. 8 października bp Roman Marcinkowski poświęcił nowy blok operacyjny w Specjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim i odprawił Mszę św. w kościele Podwyższenia św. Krzyża. – Chcemy Bogu, w którego wierzymy, powierzyć ten blok operacyjny, powierzyć lekarzy, personel, a przede wszystkim chorych, którzy będą tu przebywać. Zbudowany za ok. 16 mln zł (przy współfinansowaniu z funduszy Unii Europejskiej) blok z siedmioma salami operacyjnymi jest jednym z najnowocześniejszych na Mazowszu. Będzie bardzo przydatny, bo w ciechanowskim szpitalu rocznie przeprowadza się ok. siedmiu tysięcy operacji. – Chciałbym, żeby chorzy, trafiając tutaj, nie myśleli, że wszystko jest skończone, tylko żeby w tym przyjeździe na blok operacyjny, potrafili



Z ARCHIWUM SŁAWOMIRA WICHOWSKIEGO

odnaleźć znak z wysoka, który by im pomógł szczęśliwie przeżyć czas operacji i hospitalizacji – powiedział „Gościowi Płockiemu” bp Marcinkowski. – Lekarzom i pielęgniarkom życzę, żeby mieli

Razem z otwarciem bloku operacyjnego świętowano także 25-lecie działalności ciechanowskiego szpitala w nowoczesnym kompleksie przy ul. Powstańców Wielkopolskich

świadomość, że to, co czynią, jest w wykonywaniu pięknej posługi, najpiękniejszą służbą. Niech Pan jaką jest przywracanie zdrowia Bóg prowadzi im ręce i pomaga i troska o chorych. **msz**

Pamięć na murach kościoła

PŁOCK. W pół roku po tragicznych wydarzeniach, 10 października na Stanisławówce odsłonięto i poświęcono tablicę upamiętniającą ofiary katastrofy smoleńskiej. To pierwsza taka tablica w diecezji płockiej. Napisano na niej: „Pamięci ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem z 10 kwietnia 2010 r. – Prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu, Jego Małżonce Marii Kaczyńskiej oraz 94 osobom tworzącym elitę Narodu Polskiego”. Odsłonięto ją z udziałem Włodzimierza Fetlińskiego, męża zmarłej senator Janiny Fetlińskiej.

Modlitwę poświęcenia wypowiedział bp Roman Marcinkowski, który odprawił Mszę św. i wygłosił homilię. – Wdzięczny może być tylko ten, kto kocha. Kto kocha, ten pamięta, myśli. Im większa miłość, tym większa wdzięczność. Moim obowiązkiem jest kochać człowieka takim, jakim on jest, i okazywać mu wdzięczność, bo to nieprawda, że jesteśmy samowystarczalni i wszystko zawdzięczamy tylko sobie – mówił biskup. Fundatorami tablicy jest Związek Żołnierzy AK „Mazowsze” i Samorząd Powiatu Płockiego Ziemińskiego. **ak**



Tablica zawieszona na zewnętrznej ścianie kościoła św. Stanisława Kostki, nad portretem prezydenckiej pary

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Podziękowanie
za udział w ceremonii pogrzebowej,
ofiary Mszy świętej,
za modlitwę i słowa otuchy

śp.

BOGUMIŁY LIBERY

PIOTROWI LIBERZE, BISKUPOWI DIECEZJI PŁOCKIEJ,
KS. PROB. EUGENIUSZOWI BREITKOPFOWI,
KS. PROB. JANOWI MARCINKOWI,
KS. PROB. KAZIMIERZOWI CZEMPIELOWI,
KS. PROB. RAFAŁOWI PAŹDZIERNIKOWI,
KS. PROB. JÓZEFOWI KLEMENSOWI,
KS. PROB. PAWŁOWI SZELONKOWI,
KS. PROB. FRANCISZKOWI LIPIE,
O. ANTONIEMU POŚPIECHOWI OMI,
KS. PIOTROWI SKROBOLOWI,
KS. BOGUMIŁOWI MAZURKIEWICZOWI,
DELEGACJOM PARAFII OPATRZNOŚCI BOŻEJ
W KATOWICACH-ZAWODZIU,
DELEGACJI PARAFII ŚW. SZCZEPANA W BOGUCICACH,
CZŁONKOM BRACTWA RÓŻAŃCOWEGO Z SZOPIENIC,
RODZINIE, PRZYJACIOŁOM, SĄSIADOM I WSZYSTKIM
OBECNYM

składa
mąż Henryk Libera z rodziną

Przyjaciel męczennika



ŚWIADECTWO.

To niezwykle:
żyć z człowiekiem,
który później
przez Kościół
zostanie ogłoszony
świętym. Ksiądz
naszej diecezji,
Waldemar
Karwowski,
z klerikiem
Popiełuszką
spędził dwa lata
służby wojskowej.

**– Byliśmy
przyjaciółmi
– mówi
o Popiełuszcze
nasz bohater.**

tekst i zdjęcia

KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

wpietka@goscniedzielny.pl

Waldemar Karwowski i Alfons Popiełuszko (takie było właściwe imię późniejszego kapelana „Solidarności”) służyli w tej samej kompanii i w tym samym plutonie. Przez dwa lata mieszkali w sąsiednich salach w 54. Szkolnym Batalionie Ratownictwa Terenowego w Baroszycach – taka była oficjalna



Fragment tableau II Kompanii, które zostało wykonane na koniec pobytu w Bartoszycach

PO LEWEJ: Ks. Waldemar Karwowski, dziś emerytowany proboszcz parafii Wiecznina Kościelna, był dobrym kolegą Alka Popiełuszki w okresie służby wojskowej

nazwa jednostki o zaostrozonym rygorze, w której klerycy z różnych części Polski odbywali przymusową służbę wojskową. – Tak naprawdę to nie było wojsko, ale indoktrynacja i próby złamania nas. Były takie dni, że nie mieliśmy zajęć typowo wojskowych, tylko przez wiele godzin musieliśmy słuchać wykładów o wyższości filozofii marksistowskiej – wspomina ks. Waldemar.

Szkoła życia i upodlenia

– To był początek drugiego roku seminarium, październik. Do mnie i jeszcze kilku kolegów przyszły karty wezwania do wojska. 25 października w Bartoszycach razem ze mną miał się stawić również ks. Jan Lewandowski, obecnie pracownik Caritas w Płocku, i nieżyjący już ks. Jerzy Wagner. Na miejsce dotarliśmy późnym wieczorem. Inni przyjechali już wcześniej, wśród nich kleryk z Warszawy – Alek Popiełuszko – mówi ks. Karwowski, który w jednostce w Bartoszycach przebywał w latach 1966–68, dokładnie w tym samym czasie co Popiełuszko.

– Straszne były nasze pierwsze dni w jednostce. Przyminały wręcz dom wariatów: ciągle na nas wrzeszczano i przeklinano nas. My z kolei staraliśmy się reagować inaczej, chociaż trzeba było przystosować się do tych nowych warunków. Mieliśmy zasadę, aby nie dać się sprowokować i nie zejść do ich poziomu zachowania i słownictwa. Na szczęście nas było wielu. W naszej kompanii – blisko 100 kleryków. Ta solidarność i bycie razem podtrzymywały nas na duchu – wspomina wydarzenia sprzed 44 lata.

– Co to było? – zastanawia się nasz bohater. – Z pewnością

nie chodziło o służbę wojskową. Choć mieliśmy musztrę i ćwiczenia, to jednak tak je prowadzono, aby nas upodlić. Nasz pluton miał wyjątkowo surowego sierżanta, który był bezwzględny. Przez niego też Popiełuszko bardzo był doświadczany. Całymi godzinami musieliśmy słuchać wykładów politycznych „o miłości socjalistycznej ojczyzny”. W niedzielę zamiast iść do kościoła, kazano nam oglądać sowieckie filmy. To była szkoła życia i upodlenia – podkreśla ks. Waldemar. – W salach był zakaz posiadania Biblii i książek z seminarium. Bardzo uciążliwe były dla nas częste rewizje łóżek i szafek. Rewidowano nas nawet nocą. To wszystko było upokarzające – dodaje ksiądz.

Nie uczynił żadnego cudu

W czasie pełnienia służby wojskowej klerycy Popiełuszko i Karwowski mieli po 19–20 lat. – On był podobny do nas wszystkich, bardzo normalny, jak każdy – wspomina Popiełuszkę ks. Karwowski. – Niczym szczególnym się nie wyróżniał. Fizycznie był słaby i nie miał dobrego zdrowia. Wszyscy zapamiętaliśmy go z tego, że chętnie modlił się na różańcu. Za to był karany, bo w jednostce nie wolno było nam się modlić. Ale nas swoją postawą bardzo mobilizował. Na palcu też nosił różaniec, a gdy mu kazano go zdjąć, odmówił. To była jego odwaga. Ja u niego nigdy nie widziałem lęku – mówi ks. Waldemar.

Wspomina też uciążliwe kary, które nakładano na nieposłusznych kleryków. – Na każdej sali wśród nas był „świecik”, niekleryk. Mieszkał razem z nami, niby jako jeden z nas, ale na nas

donosił do góry. Gdy Popiełuszko prowadził na sali modlitwy, oni skarżyli na nas, że „urządzamy sobie Kościół”. Za to czekała kara „za niewykonanie rozkazu”. Chyba najbardziej uciążliwy był zakaz opuszczania koszar. Inne to nakazy ciągłego meldowania się w pełnym rynsztunku albo karnego sprzątnięcia jednostki poza kolejnością. Pamiętam długi korytarz, który miał nierówną posadzkę, a który ciągle mieliśmy sprzątać. To było wręcz niemożliwe, aby nie znaleźć jakiejś odrobiny brudu. Upokarzające było sprzątnięcie szafetów i łaźni. Popiełuszko wielokrotnie właśnie w taki sposób był karany – mówi ks. Waldemar.

Modli się do przyjaciela

– Znałem go bliżej niż inni, chętnie ze sobą rozmawialiśmy. Był koleżeński, otwarty, nigdy się nie wynosił nad innych. Niczego nie chował dla siebie, jeśli miał coś w szafce – nigdy tego nie chomikował, gdy miał jakieś informacje – przekazywał je nam. To było w nim bardzo ludzkie, normalne, i dlatego piękne – mówi ks. Waldemar.

Po opuszczeniu jednostki w 1968 r. kontakt między klery-

kami się urwał. Może też dlatego, że Popiełuszko w seminarium zmienił swoje chrzcielne imię na „Jerzy”. – Nigdy więcej się nie spotkaliśmy, pojechałem dopiero na jego grób do Warszawy. Pięknie się rozwinął jako ksiądz, przyjął łaskę znaków czasu, które dokonywały się blisko niego, i został kapłanem „Solidarności”. A później przyjął łaskę męczeństwa. W wojsku nie był nachalny, nie zwracał na siebie uwagi. Chyba jego świętość zaczynała się od prawdomówności – mówi ks. Karwowski.

Teraz modli się za wstawieniem swoim błogosławionego kolegi. Zapamięta go jako otwartego i miłosiernego, odważnego i radosnego młodego człowieka, w którym dojrzały świętość i męczeństwo. ■

19 października w diecezji

PŁOCKIE DZIĘKCZYNIENIE ZA BEATYFIKACJĘ KS. JERZEGO

Kościół św. Jana Chrzciciela, godz. 18 – Msza św. w intencji ojczyzny pod przewodnictwem bp. Piotra Libery. Po Mszy św. Klub Inteligencji Katolickiej organizuje wyjazd na tamę do Włocławka – na miejsce męczeńskiej śmierci ks. Jerzego.

CIECHANOWSKIE ZAMYŚLENIE

Kościół w parafii Matki Bożej Fatimskiej, godz. 18 – Msza św. w intencji ojczyzny sprawowana przez ks. Tadeusza Szczękułskiego z Warszawy, który przyjął święcenia razem z bł. ks. Jerzym. Farska Góra, pomnik Jana Pawła II, godz. 19 – modlitwne zamyślenie, organizuje Akcja Katolicka przy parafii farnej.

Rozmowa „Gościa Płockiego”

Wygrała z czarownikiem

O małych cudach w tropikach, jadowitych węzach i wyroku spalenia żywcem z **s. Teodorą Grudzińską**, misjonarką z Afryki, rozmawia Agnieszka Kocznur.

AGNIESZKA KOCZTUR: W Afryce jest Siostra już od ponad 20 lat. Jako misjonarka z pewnością przeżyła Siostra jakąś mrozącą krew w żyłach historię...

S. TEODORA: – Niebezpieczne mogą być spotkania z dzikimi zwierzętami. Takim przynoszącym śmierć i często spotykanym zwierzęciem jest węż. Raz, gdy byłam sama w domu i miałam malarię i wysoką temperaturę, spojrzałam na ścianę i widzę, jak wężyk spada z sufitu. Myślę sobie: „Boże, to już tak ze mną źle, że widzę węża na ścianie”. Bardzo chciało mi się pić, czekałam, żeby ktoś przyszedł i podał wody, ale nikogo nie było. Z osłabienia usnęłam, a za jakiś czas budzę się i widzę, jak ten rzekomo urojony wężyk śpi w moim łóżku. Nie ruszałam się, poczekałam w bezruchu, aż ktoś wróci. Siostra przyniosła maczetę i ucięła wężowi głowę. Taki był jego koniec. Z węzami nie ma żartów.

Czy można żyć w Afryce i uniknąć niebezpieczeństw, śmiertelnych chorób?

– Nie można, na malarię często chorowałam. Niebezpieczne dla ludzi są również komary, które ją przenoszą. Statystyki mówią, że co sekundę kilka osób umiera na świecie na malarię. Jednak najgroźniejsi są czarownicy: są oni na każde skinienie i przyczyniają się do wielu krzywd. Gdy w Afryce dochodzi do czyjejś śmierci, rodzina umarłego

idzie do czarownika i szuka winowajcy. A on go zawsze znajdzie. Wtedy taki człowiek wskazany przez szamana idzie do więzienia i czeka na wyrok do dwóch, trzech lat, ale zwykle wcześniej umiera. Niejednokrotnie rozmawiałam z sędzią i pytałam: „Przecież skończyłeś studia, jesteś oświecony, jak możesz honorować wyrok takiego maga, który bazuje tylko na pazerności i naiwności ludzi?”. A on mi na to: „Tak jest napisane w kodeksie kameruńskim”.

Skoro czary są tak powszechne, to czy można z nimi wygrać, wyprzeć je ze świadomości tamtejszych plemion?

– Do naszej przychodni trafił kiedyś chłopiec, który miał marskość wątroby. Zaczął się z nami modlić, wszystkiego się nauczył, przyjął chrzest i Pierwszą Komunię św. Po kilku tygodniach rodzice przynieśli go na plecach. Pochyliłam się nad nim i zobaczyłam, że jego stan jest bardzo ciężki, na co on wpatrzony we mnie powiedział: „Jest ważniejsza sprawa niż zdrowie. Znam tradycje mojego plemienia i wiem, że po mojej śmierci zaniosą mnie do czarownika, który przetnie moje serce i będzie szukał winowajcy, a ja trzy tygodnie temu przyjąłem Chrystusa do serca. Oni okaleczą Chrystusa, nie chcę, żeby ruszali mojego Jezusa”. Miał w sobie tak wielką odwagę, że chciał złamać tradycję i uwielbiać Chrystusa w chorobie i cierpieniu. Wkrótce zmarł, ale rodzice uszanowali jego wolę. To małe cuda, które pokazują, że nasza praca nie idzie na marne.



AGNIESZKA MAŁECKA

Siostra Teodora jest w Polsce od 10 sierpnia, leczy kolejny nowotwór. Wierzy, że szybko uda jej się wrócić do swoich podopiecznych i przychodni. Podkreśla, że najważniejsza dla misjonarza jest modlitwa, bo pozwala wytrwać, i o nią prosi
PONIŻEJ: Samochód zrobiony przez 6-latkę, który siostra przywiozła do Polski rodzicom z adopcji serca. Chłopczyk chciał, aby jego adopcyjni rodzice przyjechali do niego tym samochodem

A jak wygląda życie wśród Kameruńczyków, czy są dla Siostry życzliwi?

– Pracuję w Nendelele, w południowo-wschodniej części Kamerunu, tuż przy Kongo. To tereny typowo tropikalne, najbardziej zaniedbane, bez dróg, bez cywilizacji, gdzie masowo wycinane są drzewa z lasów. Kameruńczycy do przychodni przychodzą z każdym kłopotem, są bardzo życzliwi i ostrzegają, gdy coś grozi. Raz tylko zdarzyło się, że byłam skazana na spalenie żywcem przez czarownika. Było to zaraz po śmierci mojego laboranta. Czarownik stwierdził, że go otrułam cebulką, którą mam w ogródku. Wyrok miał zapaść w dzień pogrzebu. Dla ostrożności powiadomiłam żandarmerię, żeby mi pomogli, gdy przyjdą po mnie czarownicy. Gdy zaczęli mnie szarpać, żandarmi podbiegli

i ich przegonili. Choć wyrok obowiązuje rok, nie opuściłam misji, a czarownik zajął się innymi.

Słyszymy, że w Afryce jest coraz więcej sierot. Jak im pomagacie?

– Dzieci po śmierci rodziców są przyjmowane do rodzin, w których funkcjonują jako siła robocza. Od czterech lat prowadzimy adopcję serca na odległość. W tym roku mamy ponad 400 dzieci w adopcji, które mają zapewnione pójście do szkoły, dożywienie i leczenie. Bardzo często na Mszy św. widzę, jak te maluchy trzymają w rękach zdjęcia swoich rodziców z adopcji serca. Ścisną je tak, że zdjęcia stają się mokre i niewyraźne. Zapytałam pewne dziecko, czemu to robi. Odpowiedziało: „Dziecko powinno być zawsze z mamą”. Pamiętam, jak pewien bystry chłopczyk zapytał mnie: „Możesz mi powiedzieć, jak to mogło się stać, że ktoś, kto mnie wcale nie widział, tak mnie pokochał, że ja wszystko mam?”. Odpowiedziałam: „Dlatego, że oni kochają Pana Boga, a on wszystko dyktuje. Od Niego wiedzieli, że jesteś w potrzebie”.



ARCHIWUM S. TEODORY

Nowa płyta „Mojej Rodziny”

Nutowy zapis wiary



AGNIESZKA MAŁECKA

Kilka miesięcy pracy i już jest. Dojrzałszy od poprzedniego. **Nowy krążek rodziny Wiśniewskich z Głinojeka,** to kolejna dawka dobrej muzyki chrześcijańskiej.

Są zgranym zespołem w życiu rodzinnym i na koncertach. W tym roku „Moja Rodzina” występowała m.in. podczas Jarmarku Dominikańskiego w Gdańsku i na obchodach 600-lecia wiktoria grunwaldzkiej w Czerwińsku

– Jeśli piosenka nam się podoba, to można powiedzieć, że jej tworzenie jest zakończone. To po prostu się czuje. Muzyka i tekst muszą do siebie pasować, harmonizować – opowiada Gabriel. Ostateczny wkład w płyty i koncerty mają tu jednak wszyscy: rodzice Aldona i Artur i pięcioro rodzeństwa: Tosia, Gabriel, i młodsi Szymon, Jeremiasz i Mikołaj.

– Gram i śpiewam w „Mojej Rodzinie”, bo czuję, że to jest dla mnie jakieś zadanie, powołanie na dziś – mówi Antonina.

Rodzinnie Wiśniewskich nie przeszkadza włożenie ich twórczości do szuflady opatrzonej kategorią „muzyka chrześcijańska”, bo taki jest główny nurt tego, co komponują i wykonują. Ale nie zamykają się na inne strony muzycznego świata.

– To, co robimy w „Mojej Rodzinie”, to ciężka praca. Uczymy się tu swoich charakterów, poznajemy się od podszewki. Mówimy, co trzeba zmieniać, a co w sobie lubimy. Staramy się zbliżyć do Pana Boga, bo wspólne granie i śpiewanie jest formą naszej modlitwy – wyjaśniają Aldona i Artur. Tak jak ich druga płyta „Pomiędzy”.

Agnieszka Małeczka

Płyta nosi tytuł „Pomiędzy”, bo przez różne problemy chcemy zwracać się do Boga, zawsze jesteśmy pomiędzy ziemią i niebem, dobrem i złem, tym, co duchowe i tym co materialne, czarne i białe, zawsze przed wyborem. Jest to również nawiązanie do naszych osobistych spostrzeżeń: sięgamy do Ewangelii i błogosławieństw – wyjaśnia Aldona Wiśniewska. „Moja Rodzina” idzie za ciosem, bo pierwszą płytę pt. „Twoja obecność” nagrała rok temu; tę zarejestrowała w lipcu, w Poznaniu.

– Przygotowujemy teraz teledysk do piosenki o aniołach. Mówi ona o powrocie do domu i Bogu czuwającym nad nami przez swoich aniołów – dodaje Aldona.

Na płycie znalazło się 14 utworów, w tym piosenki starszych dzieci: Tosi, studentki UMCS w Lublinie, i Gabriela, licealisty.

Zaczął się od urodzinowego prezentu dla Antoniny na osiemnastkę, trzy lata temu. Aldona i Artur zaproponowali córce, że nagrają także jej kompozycję. Okazało się, że takich kompozycji zrodziło się wiele. Lawina pomysłów ruszyła.

Zapytaj o nowe ceny*



Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82
e-mail: reklama@goscnieдельник.pl

* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Minęło 100 lat
od śmierci Marii
Konopnickiej

Bohaterka Jesieni

Urodziła się
w Suwałkach, zmarła
we Lwowie, ale
**ostatnie lata swego
życia związała
z Ciechanowem.**

Ma w Ciechanowie pomnik, park, ulicę, gimnazjum i dom kultury. Teraz, w setną rocznicę swej śmierci, będzie miała pamiątkową tablicę. Autorka „Roty” wiele razy gościła tu u swojego syna Jana, dzierżawcy młyna nad Łydynią przy obecnej ul. 3. Maja i właściciela majątku w Przedwojewie.

Wrażliwa i dobra

Teresa Kaczorowska, prezes Związku Literatów na Mazowszu, w obszernym artykule „Maria Konopnicka i Ciechanów”, zamieszczonym w 12. „Ciechanowskim Zeszytach Literackim”, pisze, że poetka już wcześniej interesowała się tym regionem, przede wszystkim dzięki kontaktom z ordynatem opinogórskim Adamem Krasińskim, wnukiem poety Zygmunta, i czułową postacią polskiego pozytywizmu Aleksandrem Świętochowskim.

Jan Konopnicki przybył do Ciechanowa w 1903 r. z żoną i czwórką dzieci. Matka odwiedzała go wielokrotnie; tutaj rodzina przeżyła śmierć męża i ojca, Jana Jarosława Konopnickiego, który zmarł w czerwcu 1905 r. Kaczorowska pisze, że poetka bardzo kochała swe jedyne wnuki, mieszkające w Ciechanowie i później w Przedwojewie. Przywoziła im rękopisy bajek, zabierała na spacer – na Farską Górę, nad Łydynię, na zamkowe błonia.

„Jak wspomina regionalista Robert Bartoń, poprosiła kiedyś Wincentego Wernera (późniejszego burmistrza Ciechanowa), aby zaprowadził ją do najbliższej rodziny” – czytamy w artykule Teresy Kaczorowskiej. „Była głęboko



K.S. WŁODZIMIERZ PIĘTKA



K.S. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Na budynku u podnóża Farskiej Góry, ostatnim z zespołu dawnego młyna, upamiętniono pobyt Marii Konopnickiej w Ciechanowie

PO PRAWEJ: Pamiątkową tablicę ufundowały Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej i Związek Literatów na Mazowszu
PO LEWEJ: Pomnik Marii Konopnickiej w parku jej imienia, znajduje się nieopodal tydymy i miejsca, gdzie kiedyś stał młyn syna poetki



MAREK SZYPSKI

wstrząśnięta, kiedy zobaczyła ciemną izbę w suterenie w rynku, z wilgotnymi piwnicznymi ścianami i mieszkającymi tam nędzaczami, a szczególnie ich dziećmi”. Poetka gościła także w dworku w Przedwojewie, gdzie jej syn przez 16 lat był właścicielem niewielkiego majątku. „Do Przedwojewa dączę jak czajka za morze, ale jeszcze nie wiem na pewno kiedy” – pisała w 1906 r. z zagranicznej kuracji do córki.

Wiersz dla Ciechanowa

Najbardziej znanym utworem Konopnickiej związanym z północnym Mazowszem jest wiersz z 1907 r. „Na otwarcie Domu Ludowego w Ciechanowie”.

„Otwieram dom, królewski dom/ Runiczną laską cudu.../Niech wejdzie tutaj w promieniach zórz/ Mojego dusza ludu!”

Konopnicka jeszcze w kwietniu 1907 r. przyjechała do Ciechanowa,

a mieszkańcy witali ją bramą tryumfalną, ale już we wrześniu, gdy otwierano Dom Ludowy, miała zakaz podróżowania wydany przez zaborcze władze rosyjskie.

Miesiąc później, odpowiadając na podziękowanie zarządu Domu, napisała m.in.:

„... cieszę się bardzo, że mogłam choć skromnym słowem wziąć udział w uroczystości otwarcia Domu Ludowego...”

„Serdeczne związki”

Z racji setnej rocznicy śmierci poetki Sejm przyjął uchwałę w sprawie uczczenia jej pamięci: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród» – to słowa, które w każdym z nas wzbudzają poczucie dumy i tożsamości narodowej” – czytamy w uchwale. „Wychowani na patriotycznej twórczości Marii Konopnickiej Polacy przyczynili się do odzyskania niepodległości, odbudowania i obrony

Ojczyzny. W roku 2010 przypada setna rocznica śmierci tej wybitnej postaci. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu jej dorobku, stwierdza, że Maria Konopnicka dobrze zasłużyła się Ojczyźnie”.

6 października na budynku u podnóża Farskiej Góry, ostatnim, który pozostał z zespołu młynarskiego przy ul. 3. Maja, odsłonięto tablicę upamiętniającą „serdeczne związki poetki z Ziemią Ciechanowską w 100-lecie Jej śmierci”.

– Marii Konopnickiej będzie poświęcona tegoroczna Ciechanowska Jesień Poezji, a główne uroczystości rocznicowe odbędą się w Centrum Kultury i Sztuki – zapowiada Teresa Kaczorowska. Po raz pierwszy do Ciechanowa przyjadą kustosze muzeów Konopnickiej z Suwałk i Żarnowa. Będzie obecny także prawnuł poetki Jan Bielecki.

Marek Szyperski